

Ostatnio "modna" stała się potliwość, oraz walka z nadpotliwością. Czyżby była to jakaś epidemia spowodowana przez tajemniczego mikroba? Pomijając możliwe predyspozycje genetyczne do nadmiernej potliwości mam wrażenie, że problem potliwości jest problemem sztucznym, rozdmuchanym w ciągu ostatnich lat przez agresywne reklamy w merdiach (to od polskiego **merdać** lub francuskiego **merdé**). Stąd rozpowszechnienie antyperspirantów i aparatów do jonoforezy („na poty”).

Normalny człowiek się poci i musi pocić! Człowiek musi wydalać z organizmu wraz z potem toksyny i poprzez pot i jego parowanie ochładzać skórę i całe ciało. Odebranie mu możliwości pocenia, to śmierć w straszliwych męczarniach. Dawniej, jedną z najokrutniejszych kar śmierci za popełnione zbrodnie było wysmarowanie nieszczęśnika smołą, wytarzanie w pierzu i popędzenie przez miasto. Człowiek poci się, gdy temperatura otoczenia jest wysoka, gdy wykonuje wysiłek fizyczny, a także umysłowy. Poci się, gdy się denerwuje z jakiegoś powodu. Powodem zdenerwowania jest często zwykła rozmowa kwalifikacyjna i strach przed tym, że się przy takiej rozmowie mogę spocić, co jeszcze potęguje pocenie tworząc zamknięte koło.

Ponieważ coraz więcej Polaków pracuje w tzw. korporacjach, gdzie poza rozmową kwalifikacyjną okazji do „nerwów” jest całkiem sporo, to nasiliły się także problemy z potliwością. W dodatku, jak wspomniałem, merdia jeszcze wyolbrzymiają problem i w reklamach wręcz „zakazują” pocenia się nawet sportowcom!!!??? Wiele osób ulegając tej merdialnej propagandzie dostaje wręcz „potofobii” i zaczyna poszukiwać metod na obniżenie potliwości.

Doraźnie można sobie oczywiście pomóc różnymi sposobami, ale należy przyjąć jako regułę, że przede wszystkim należy uspokoić własny układ nerwowy.

Oczywiście korzystając z okazji wiele firm robi na tym nie zawsze uczciwe interesy produkując „superaparaty” na potliwość niejednokrotnie w „super cenach” na zasadzie „im więcej klient zapłaci, tym bardziej uwierzy w skuteczność” takiego aparatu. Ceny niektórych takich „superaparatów” wraz z osprzętem sięgają kwoty 5 tys. złotych za sztukę.

Jonoforezę na potliwość (np. rąk, pach, nóg itp.) można wykonać prawie każdym aparatem do elektroterapii, który daje na wyjściu prąd z tzw. składową stałą (prąd stały, stały pulsujący itp.), choć ze względu na możliwe skutki uboczne lepiej jak jest to aparat typowo przeznaczony do jonoforezy. Takim aparatem jest np. "SelektoPlus FL", w którym jonoforeza jest tylko jednym z rodzajów prądów (nie najważniejszym) wytwarzanych przez ten aparat. Na temat jonoforezy można przeczytać artykuł, który opublikowałem 10 lat temu w miesięczniku "Optymalnik": <http://opty.org/plus-publicacje/126-jonoforeza>

Wykonałem wtedy też prototypową partię kilku sztuk aparatów "Jonophor Plus" przeznaczonych typowo do jonoforezy (w tym potliwości) i galwanizacji w cenie 390zł. Niestety nie było na nie popytu i te kilka sztuk sprzedawałem przez kilka lat w związku z tym temat zarzuciłem i przestałem się sprawą interesować. Być może w wolnym czasie wrócę do niego i zaoferuję aparat na potliwość w bardziej konkurencyjnej cenie niż obecnie oferowane w internecie. Kłopotem byłby tu profesjonalny osprzęt (np. do jonoforezy twarzy, czy całej głowy) oferowany przez inne firmy. Ale i w tym wypadku jeśli ktoś nie chce przepłacać można to zrealizować w o wiele tańszy, prawie bezkosztowy sposób. Najprostszą maskę na twarz można wykonać na przykład z folii aluminiowej podłączonej do przewodu uchwytem typu "krokodylek", a drugą (lub dwie drugie) elektrody można dać pod pachy. Oczywiście elektrody od ciała należy oddzielić grubą warstwą wilgotnej gazy, pieluchy, etc. uważając, aby w żadnym punkcie metal nie stykał się bezpośrednio z ciałem, gdyż może to spowodować poparzenie skóry w miejscu styku, a nawet wypalenie tzw. "znamienia prądowego"!

Na koniec jeszcze kilka uwag:

Rozróżnienie elektrod (czynna i bierna), ma znaczenie na przykład przy jonoforezie, gdzie pod elektrodę czynną daje się podkład lekowy, a pod "bierną" nie. W przypadku potliwości są to

pojęcia umowne. Jeśli są dwa bieguny (dwa wyjścia) +/- i przełącza się je w trakcie zabiegu nie stosując żadnego podkładu lekowego tylko wodę, to nie ma żadnego znaczenia, czy jedną nazwiemy bierną a drugą czynną. Jeśli na przykład w zabiegu wykorzystywane są 3 elektrody, to dwie należy przyłączyć do jednego bieguna (i uważać za "czynne"), a trzecią do drugiego bieguna i uważać za bierną, przy czym nie ma znaczenia, czy będzie na niej plus czy minus.

Janusz Żurek

Uwaga!

Oczywiście wszystkie przytoczone powyżej informacje dotyczące leczniczych metod podano tu jedynie w celach poznawczych dla osób potrafiących samodzielnie myśleć. Przed ewentualnym ich zastosowaniem należy skonsultować się z samodzielnie myślącym lekarzem! Autor nie bierze żadnej odpowiedzialności za skutki w przypadku, gdyby ktoś chciał na własną odpowiedzialność sprawdzić je na sobie!